

Hacsmarek Karol

III-B.

Państwowe Liceum i Gimnazjum
im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Jak uczyłem się w czasie okupacji:

Nadeszedł wrzesień 1939 r. Po krwawych walkach, pełnych heroizmu, Wojsko Polskie zostało kompletnie rozbite, stolica skapitulowała, nad Polską zawiązał koszmar okupacji. Stworzono tzw. „Generalny Gubernię”. Chcąc złamać ducha polskości, najeźdźca nakazał zamknięcie wszystkich szkół wyższych i średnich, a także z powszechnych zostały wyeliminowane ^{niektóre} przedmioty nauczania, jak historia i geografia. Katedras byłem w Warszawie.

Sam porządek okupacji został Polaków jak gdyby w omdnięciu, nikt nie mógł, ani nie chciał uwierzyć w to, co się stało, ale już po kilku dniach zaczęto wracać wszystko do „normalnego” stanu. Wraz z powrotem ludzi do swych zajęć, powróciła i nauka. Nie mogła ona być jednak jawna, jak zresztą wszystko to, co się wokół czyniło.

Jak zabawiona „lokal” szkolnych, które zostały zrekwirowane przez „wyjskich nad ludzi”, musiano zdobywać je sobie własnym przemysłem. Ze składek wódników, z ofiarności całego społeczeństwa, zreszonoego w instytucjach w wódniku P.G.O. (Rada Główna Opiekunów) można było wynajść mieszkania, a nawet domy całe, gdzie odbywała się nauka. Z tego też powodu lokale te nie odpowiadały wymogom higieny i szkolnictwa, a budownicy, którzy je budowali, nie przypuszczali, iż będą służyły do tego celu. Klasa nasza mieściła się w dwóch ubikacjach; z tego też powodu nauczyciel nie miał wszędzie dostępu.

Po ukończeniu szk. pow. zaczęłem uczęszczać do dawnego Gimn. im. Gizińskiego, zwanego naówczas Szkołą Ogrodniczą. Mieściła się ona początkowo przy ul. Puławskiej 113, a następnie przy ul. Śniadeckich. I-sza klasa, do której uczęszczałem, liczyła około 40-tu uczniów.

Porazwszy od roku 1940 do roku 1944 brałem udział w tajnym nauczaniu. Odbywało się ono wóźnie. Na ław. kompletach i pod płaszczykiem innych zajęć; np. na lekcji geboznawstwa była wykładana geografia, armiast korespondencji język polski i.t.p. Pomimo trudnych warunków, widać było poświęcenie ze strony nauczycielstwa i uczeni. Profesor często w łatanym palcie i butach, nieraz głodny, oficerowie trwał na swym stanowisku, znajdując zrozumienie ze strony studentów i często ~~poprości~~ ^{dobrowolnie} materialnego. Chcąc wykluczyć z życia młodzieży pewne zainteresowania, okupant zaryzykował dla wszystkich szkół zajęcia praktyczne. Odbywały się one w surowy sposób. Młodzieży ponętkowo musiała odprowadzić tygodniowo 12 godz. na woli, względnie wykonać wyznaczoną normę. Zajęcia te dla naszej szkoły odbywały się na „fermie żydowskiej” na Grochowie. Następnie podczas mej nauki w szkole Mech. im. Klonarskiego uczniowie zostali zatrudnieni w zakładach B.M.W. na Okęciu przy montażu i demontażu silników samolotowych. Traktowani na równi z robotnikami, pracowali jeden tydzień w zakładach, a w następnym odbywały się zajęcia szkolne. W fabryce za najmniejsze przewinienia znajdowano się na „wieży” na lotnisku, gdzie bicie było na porędku dziennym i stosowane w regularnych dawkach: rano, ^uobiad i wieczór. Także i niejednemu obawiało się od kierownika zakładów, p. Leeka, kopnięcie, względnie udarcie w ławę; w tych wypadkach był on nadzwyczaj hojnym. Szaleństwo także nadmienić, iż w zakładach tych pracowało około 60% młodzieży szkolnej, a także o sabotażach, które tam miały miejsce, jak: okrawanie rurek doprowadzających oliwę i benzynę, sypanie opitków w cylindry, celowe niszczenie narzędzi i części samolotowych. Mimo takiego ograniczenia czasu w nauce, poruszała się ona napro-

i mniej więcej okres jednego roku odpowiadał jednemu ^{roku} szkolnemu. Było to zastępczo, jak już wspominałem, nauczycielstwa. Lekcje często odbywały się do późna wieczór.

Książki dozwolone przez okupanta nie odpowiadały wymogom szkoły. Dlatego też korzystano z akwarzanych. Książki miał je w domu, a w szkole ze względu na bezpieczeństwo prowadzono tylko notatki. Żadano się często, iż szkołę odwiedzała kontrola, jednak zawsze nic nie znajdowała, ponieważ uprzedzeni przez woźnego, włącznie przez inną osobę, zdążyliśmy akwarane książki umieścić w odpowiednich, a góry na ten cel przeznaczonych, miejscach. Książki podległe, a których korzystaliśmy, składał się doborowy komplet książek, warty w szkołach przed wojną.

Książki te można było nabyć po odpowiedniej cenie, na czarnej giełdzie warszawskiej, w księgarniach, na wórkach i woźnego rodzaju targowiskach. Korzystano także ze skryptów drukowanych na powielaczach.

Ustosunkowanie ⁱⁿ społeczeństwa do takiego nauczania nie było bierne. Rozumiano doskonale potrzebę nauki. Prychylne ustosunkowanie ⁱⁿ ludności warszawskiej przejawiało się w pomocy materialnej dla wykładowców, wyposażeniu na nieograniczony przeciąg czasu lokali dla szkoły i pomocy dla niezamężnych żeni w postaci dożywiania (P.G.O.) i pomocy materialnej na pomoce naukowe.

Żeśpół nauczycielski cechowało poświęcenie, kłówego przejawy mieliśmy na każdym kroku. Tragiczną śmierć dyr. ⁱⁿ gimn. Ylonarskiego, prof. Czerwinskięgo, zamordowanego przez Gestapo w swoim własnym mieszkaniu, wywarła na nas głębokie i nigdy nie zapomniane wrażenie. Jednakże sama nauka nie myślała z tego powodu tuciać. Szkoła kierowana przez następcę zmarłego, dyr. prof. Kalar, prowadziła wykłady swym normalnym trybem. W tym miejscu należałoby wspomnieć ewelugi p. Kalar, położo-

1947
104.
re około tajnego nauczania, który z własnej inicjatywy prowadził lekcje z zakresu geografii i literatury polskiej.

Ekle mniej ^{nie} może ^{nie} awstugi ^{nie} należało by oddać prof. algebry i geometrii Sywojeto-
wi, który mimo swego podeszałego wieku i ciężkiej sytuacji materialnej, potra-
fił poziom nauczania z dziedziny swego przedmiotu utrzymać na bardzo
wysokim poziomie.

Prof. wychowawca, p. Kähler, był zarazem naszym instruktorem wychowania
fizycznego. Trudne warunki nie stały na przeszkodzie, aby ze swych wychowan-
ków stworzył dobrych Polaków i sportowców.

Pozostali pedagodowie takze wyłowali na swych posterunkach aż do końca, t.j.
do początku **Powstania Warszawskiego**.

Zespół uczniowski składał się przeważnie z elementu pochodzącego
z miasta. Ekle ogólny liczbę 40 uczniów dojeżdżających z prowincji było 4. Miał
oni wiele trudności do pokonania, szczególnie jeśli chodzi o przyjazdy do szko-
ły (uokład jazdy pociągów). Jednakże nie zważało to ich, bo przeważała
chęć nauki. Często niewyspani, nie rzadko odrabiali lekcje w pociągu
i w szkole.

Większość z nas należała do konspiracyjnych oddziałów hucwarskich
i im podobnych. W szkole rozpowszechniony był kolportaż ulotek, bro-
szur i gazetek. Wszyscy byli zięci z sobą i stosunki między nami
były nadzwyczaj koleżeńskie i braterskie. Można śmiało powiedzieć,
iż jeden za drugiego gotów był w ogień skoczyć. Ekle była nam
obca praca społeczna, jak: pomoc uokinom po zamordowanych
przez okupanta, a nawet pomoc jeńcom sowieckim w postaci żywności.
Często dopomagało im się do ucieczki przez dostarczanie cywilnych ub-
rań, do obozów i nożyć do cięcia drutów. ^{Przy to} ~~Ekle~~ to miejsce w zakładach
B.M.W. Okęcie, gdzie ci byli zatrudnieni.

Do ważniejszych z walk z okupantem trzeba bezspornie zaliczyć Powstanie
 Warszawskie. Każdy Polak musiał poświęcić swe krzywdy na zrienawickonych
 Niemcach. Eke byto w Warszawie rodzina, która by nie straciła podoras okupa-
 gi kogos ze swych bliskich. Bez różnicy przekonań politycznych stał namię
 przy namieniu Ak-owiec z Ak-owcem cyjinnym. Przebieg walk znamy dobrze
 z różnych opisów i opowiadań. Ja dodam od siebie, iż na Mokotowskim od-
 cinku, gdzie byłem przydzielony do grupy artyl., „Granat,” z plut. obserw-
 cyjnego, który liczył na początku 16 ludzi, zostało 10-ciu; był to jeden ze
 szczęśliwszych oddziałów. Były komp., które na początku liczyły 150 ludzi,
 pod koniec zostało ich 15. Młode kwi pochłonał bruk warszawski,
 kwi naszej i wrogu. Ułtło w W-wie tracił swych najlepszych wychow-
 nków ze słynnych brygad pancernych 44 Herman Göring i Wiking, ginęli
 także 44-mani z pod anaku Totewskiego i ukraińskiego. Dlatego
 też każdy z bólem serca przyjął chwile kapitulacji; wpiow Mokoto-
 wa, a potem Śródmieście. Ktoż na obronę tego pierwszego należało-
 by podać takie argumenty, jak ścieszienie wszystkich mokotowskich
 powstańców przez dywizję Herman Göring na obszarze nie większym od
 1 km²; i częściowa ewakuacja oddziałów kermatami do Śródmieścia
 (nawiazem powieksziwszy dostało tam się tylko około 10% powstań-
 ców i części dowódstwa), reszta zginęła w kanale od gazów i granatów).
 Dn. 28. IX. 44 rozpoczł się wymarsz obrońców Mokotowa na fort Bema,
 gdzie w krótkiej przemowie gen. von Bach, objaonił „wbi et orbi, że
 jesteśmy na prawach kombatantów. I odtąd zaczęła się moja wędrówka,
 wędrówka jeńca wojennego po etapach. Stalag X-B Sandbostel, ko-
 mendowówka 1192 w Hamburgu, obóz Schwesing pod Husum, gdzie
 po 8-mio miesięcznej niewolniczej wędrówce zostaliśmy oswobodzeni
 przez Anglików. Przewiezieni następnie na wyspę Sylt do obozu k. jeńców

186 1945

wojennych i po paromiesięcznym pobycie, dn. 28 listopada 1945r. wyruszyliśmy
drugim transportem do kraju, aby już 4 XII stanąć na ukochanej polskiej
ziemi. I jakby dla zadokumentowania polskości naszych zachodnich ziem,
w Szarecinie Wojsko Polskie witało nas hymnem narodowym „Jeszcze Polska
nie zginęła,” który pochwycony przez setki głosów brzmiał dumą i zwycię-
stwem.

Toruń. 15. VII. 1946r.